Nr. 85. Przemyśl, Czwartek 22. października 1891. Rok V.

GAZETA PRZEMYSKA.

„Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedziele.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie 6 zł. — ct
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

KALENDARZ.

Październik	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
22. czw.	Korduli P.	Jewłampia
23. piąt.	Jana Kapistrana	Fyłypa Ap.
24. sob.	Rafała Archanioła	Prowa M.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 21. października 1891.

Rozmaite wersye, krążące po dziennikach z powodu akcyi w prawie organizacyi zarządu kolei państwowych, są bądź przesadzone, nieprawdziwe lub niedokładne. Faktem jest, że rząd obecnie w kwestyi tej nie stoi już na tem stanowisku, co w lipcu i że odstępuje od niektórych konkretnych, wówczas poczynionych obietnic. Jednym z głównych punktów rokowań jest sprawa języka urzędowego na kolejach. Dla życzeń Koła objawia przychylność prezydent Czedik; do głównych oponentów należy szef sekcyi Wittek. Mimo to rząd skłonnym jest do pewnych ustępstw, które będą miały charakter tymczasowy, a dopiero po wciągnięciu innych kolei do sieci kolei państwowych ma nastąpić stała organizacya zarządu tychże kolei. Zdaje się, że od przebiegu będących w toku rokowań w sprawach kolejowych uczyni Koło zależnem swoje postępowanie przy przedłożeniu dotyczącem Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju i upaństwowienia kolei Karola Ludwika. W związku z tem zostaje także podana uchwała Koła polskiego co do wzięcia udziału w ogólnej dyskusyi budżetowej dopiero przy ustawie finansowej; wtedy bowiem sytuacya będzie już więcej wyjaśnioną.

Zdawało się, że po oficyalnem zaprzeczeniu ze strony *Fremdenblattu*, pogłoski o odwiedzinach cara w Berlinie stracą wszelke poważną podstawę; *Daily News* pozwoliły sobie nawet na puszczenie dziennikarskiej kaczki w kierunku wprost odwrotnym. Według ich informacyj car z Kopenhagi do Krymu miał jechać przez morze Śródziemne i w jednym z francuskich portów spotkać się z prezydentem Carnotem; przy tej sposobności miały być także w perspektywie zjazdy monarchy rosyjskiego z królową angielską, królem portugalskim, królową rejentką hiszpańską i wreszcie z sultanem. Jakkolwiek wiadomości tych nikt nie traktował poważnie, powszechnie przecież panowało przekonanie, że car, któremu towarzyszyć będą królestwo duńscy, ominie Berlin i wróci do Rosyi drogą morską. Nowe zamięszanie w tych wszystkich kombinacyach sprawia doniesienie berlińskiej *Correspondance Russe*, według którego nie ma żadnej wątpliwości, że car jeszcze w tym miesiącu przybędzie do stolicy Niemiec w gościnę do cesarza Wilhelma. Wiadomość, pochodząca z tak wiarygodnego źródła, sprawiła w Berlinie wielkie wrażenie, tem więcej, że potwierdziły ją prywatne depesze, nadeszłe z Kopenhagi, zapowiadające przyjazd cara już na dni najbliższe. Giers, który bawi obecnie w Wiesbaden, niewątpliwie znajdzie się podczas zjazdu przy boku swego monarchy.

Figa w perspektywie.

Decentralizacya zarządu kolei państwowych jest jednym z pierwszych postulatów kraju, a rozwiązanie tej sprawy żywotnej w myśl słusznych domagań się naszych udowodni, czy rzeczywiście rząd „*sprzyja krajowi*," i czy ministeryum hr. Taaffego odwdzięczy się Kołu polskiemu raz przecie za usługi świadczone *częstokroć nawet z ujmą godności dla tak liczebnie poważnego odłamu parlamentarnego.* W obec nabycia kolei Karola Ludwika na rzecz państwa i oczekiwanego w niezbyt już dalekiej przyszłości upaństwowienia kolei północnej, konieczneia jest ze względów wewnętrznej polityki krajowej i ze względów ekonomicznych, rozszerzenie kompetencyi dla istniejących teraz dyrekcyi ruchu we Lwowie i Krakowie, ustanowienie galicyjskiej rady kolejowej *i utworzenie trzeciej dyrekcyi ruchu w Przemyślu.*

Germanizacyi za pomocą niemieckiego personalu nie obawiamy się wprawdzie, lecz nie chcemy, aby niemieccy przedsiębiorcy i przemysłowcy dorabiali się milionów na dostawach dla kolei galicyjskich, wstrętnem jest dla nas, aby młodzież nasza, poświęcająca się służbie kolejowej, zajmowała tylko podrzędne stanowiska, zaś nimi rządziły kreatury z liberalno-semickiego obozu.

Jeżeli ludność Galicyi, dziennikarstwo, Sejm, Wydział krajowy, Izby handlowe, korporacye przemysłowe i Wydziały powiatowe domagały się od dłuższego czasu upaństwowienia kolei Karola Ludwika, szczególnie ze względu na politykę taryfową, odpowiadającą ekonomicznym interesom naszego kraju, a deputacya parlamentarna Koła przed dwoma laty objawiła te żądania ministrowi handlu, natenczas trudno pojąć, dlaczego — jak z Wiednia oficyalne nam wieszczą — rokowania Koła polskiego z rządem w sprawie organizacyi zarządu kolei państwowych osłonięte są tajemnicą, dlaczego — jak głoszą — decentralizacyi kolei państwowych sprzeciwiać się mają zasadniczo minister Steinbach, minister handlu Bacquehem, szef sekcyi Wittek, ba nawet ministerstwo wojny.

Nie zadziwia nas, że ministrowie Steinbach i Bacquehem, wyszedłszy ze szkoły Plenera, są przeciwnikami decentralizacyi kolei państwowych, gdyż z chwilą przeniesienia administracyi sieci kolejowych w Galicyi z Wiednia do Lwowa, z chwilą urządzenia dyrekcyi ruchu i inspektoratów w Krakowie, Lwowie i Przemyślu, i gdyby galicyjska rada kolejowa weszła w życie, straciłyby różne figury w Wiednia wpływy i dochody a przynajmniej część jakaś dostaw dla kolei państwowych dostała by się przemysłowcom naszym. Zadziwia nas tylko opozycya ministerstwa wojny, które przecież o tem powinno wiedzieć, że decentralizacya administracyi dróg żelaznych jest w Prusiech prawie całkowicie przeprowadzoną i że dyrekcye poszczególnych upaństwowionych kolei państwowych obdarzone są wielką samodzielnością i wszystkie mają siedzibę w miastach prowincyonalnych. W Prusiech mówią, że system ten właśnie pożądany jest ze względów wojskowych, ponieważ decentralizacya upraszcza administracyę i przedstawia wielkie korzyści na wypadek mobilizacyi. —

Dlatego też, nie widząc żadnego racyonalnego powodu dla sprzeciwiania się rządu słusznemu żądaniu kraju, niepokoi nas tajemniczość Koła polskiego w tej sprawie i ogarnia obawa, aby wielcy politycy nasi nie dali się znów *po raz setny może wywieść w pole* i zadawalając się mało znaczącymi ustępstwami nie omieszkali skorzystać z chwili obecnej, w której, stanowiąc jedno z trzech ogniw większości rządowej, mogą hr. Taaffemu rzec śmiało: „albo stanie się zadość żądaniom naszym w sprawie decentralizacyi kolei państwowych, albo gabinet runie;" odjęcie bowiem hr. Taaffemu głosów polskich, obaliłoby niezawodnie sztuczną większość „od wypadku do wypadku."

Czy na taki krok stanowczy zdobędzie się Koło — pokaże przyszłość; na razie grozi nam w sprawie kolejowej *wielka figa.*

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, d. 19. października 1891.

(Wil) Koło polskie pos. odbyło posiedzenie w dniu 18. b. m. Na początku posiedzenia przedłożył Jaworski liczne pisma i petycye do Koła nadeszłe.

Następnie przedłożył pismo Wydziału krajowego do Koła poselskiego, w którem Wydział załączając odpis odezwy swej do rządu przesłanej na ręce namiestnictwa galicyjskiego w sprawie żądań kraju z powodu zbliżającego się odnowienia traktatów handlowo-cłowych z innymi państwami, żąda poparcia tych żądań. Koło po krótkiej dyskusyi, przekazało petycyę tę polskim członkom izbowej komisyi gospodarstwa narodowego, z poleceniem zdania w krótce sprawy w tym przedmiocie. Odczytano także drugie pismo Wydziału krajowego, który zawiadamia Koło, iż celem poparcia starań Koła w sprawie regulacyi rzek galicyjskich, wystosowano do rządu memoryał w myśl uchwały Sejmu z 10 listopada 1890 r. Pismo to przekazało Koło oddzielnej komisyi, która w sprawie powiększenia zasiłków z skarbu państwa za regulacyę rzek w Galicyi czyniła już kroki do ministeryum w lecie b. r. Tej także komisyi i polskim członkom komisyi budżetowej przekazało Koło petycyę wydziałów powiatowych: jasielskiego, mieleckiego, złoczowskiego, buczackiego i turczańskiego o wyznaczenie większych sum na regulacyę rzek w Galicyi.

Następnie odczytano odezwę Wydziału krajowego do Koła, w której Wydział oświadcza, iż podziela zapatrywanie Wydziału krajowego dolno austryackiego w sprawie zastosowania zamierzonych ulatwień przy wydzielaniu hipotecznym gruntów dla dróg publicznych i także do przedsiębiorstw wodnych, i żąda poparcie tej petycyi w Izbie poselskiej. Pismo to przekazało Koło polskim członkom komisyi prawniczej. Tymże członkom komisyi przekazało Koło petycyę Wydziału powiatowego brodzkiego, żądającą przeprowadzenia kilku zmian w projekcie ustawy tyczącej się wydzielania gruntów tabularnych użytych pod drogi publiczne.

Petycye wydziałów powiatowych w Mościskach i Cieszanowie o sprzedawanie tanio soli dla bydła, przekazano polskim członkom komisyi budżetowej. Tymże członkom przekazano cztery jednobrzmiące petycye egzekutorów powiatowych z Tarnopola, Kałusza, Szczerca i Zborowa o stabilizacyę ich posad.

Petycye Izby handlowej brodzkiej o poparcie jej prośby do ministra skarbu w sprawie przemysłu gorzelnianego przekazano polskim członkom odnośnej komisyi, a petycye Wydziału powiatowego w Kosowie o pobór w każdym powiecie oddzielnie podatku dochodowego od dochodu z propinacyi, przekazano członkom komisyi podatkowej; którym także przekazano petycyę Wydziału powiatowego w Mościskach o wyjednanie ustawy, mocą której indywidualny pobór podatków w gminach niebędących siedzibą urzędu podatkowego, winien się odbywać przez delegowanego do tej gminy urzędnika na koszt rządu. Petycyę Wydziału powiatowego w Mościskach o przyznanie urzędnikom autonomicznym tych samych ulg w opłatach za jazdę kolejami żelaznymi państwowymi, jakie przyznano urzędnikom państwowym, przekazano komisyi kolejowej; zaś petycyę Wydziału powiatowego w Buczaczu, aby Koło domagało się od rządu wybicia w mennicy rządowej pół centówek przynajmniej za 150.000 zł. w. a., przekazano członkom komisyi budżetowej.

Po odczytaniu tych pism, Wolfarth złożył sprawozdanie z załatwienia przez polskich członków komisyi podatkowej sprawy im poruczonej a mianowicie: na ich wniosek komisya podatkowa izbowa uchwaliła rezolucyę wzywającą rząd, iżby w przyszłości podatek dochodowy od dochodów z prawa propinacyi wymierzano i pobierano w stolicy tego powiatu, w którym to prawo propinacyjne jest wykonywane.

Przechodząc do spraw postawionych na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby poselskiej, postanowiło Koło głosować w Izbie poselskiej za wnioskami komisyi co do ustanowienia Izb lekarskich zaś sprawodawcami wobec Izby z działów budżetu przechodzących bezpośrednio pod jego obrady, postanowiono wybrać tych posłów, którzy byli reprezentantami tych działów w komisyi budżetowej.

Poczem przystąpiło Koło do wyboru swej komisyi parlamentarnej i wybrano tych samych posłów, którzy ją dotychczas składali, mianowicie: Jaworskiego, Bilińskiego, Benoego, Czerkawskiego i Madejskiego.

Wreszcie przystąpiło Koło do obrad nad postępowaniem swojem w Izbie poselskiej podczas otwarcia teraz już rozpraw ogólnych nad budżetem, zanim komisya budżetowa przedłoży swoje wnioski co do działów budżetu oddanych jej do roztrząśnienia. W obradach tych zabierało głos wielu posłów, wszyscy wykazywali korzyści, aby nie teraz ale później, gdy przedostatecznem uchwaleniem budżetu otwartą będzie w Izbie ogólna dyskusya nad ustawę skarbową na r. 1892, zabrać głos w imieniu posłów polskich w rozprawach ogólnych nad budżetem, i zaznaczyć swoje stonowisko. Nadto wykazano, że dyskusya nad pojedynczymi działami budżetu da pole do zaznaczenia zapatrywań i żądań delegacyi polskiej i do krytyki rządowego budżetu, zaś zaraz na najbliższych posiedzeniach Koła należy rozpocząć obrady nad szczegółowymi działami budżetu.

Po zamknięciu rozpraw powzięto uchwałę: Koło uchwala w zasadzie wziąć udział w rozprawach ogólnych nad budżetem dopiero przy dyskusyi nad ustawą skarbową. Prócz tego pozostawiono uznaniu parlamentarnej komisyi Koła, czy będzie potrzeba złożyć teraz stosowne do tej uchwały oświadczenie w Izbie.

Z Izby poselskiej.

Posiedzenie d. 17. b. m.

Na tem posiedzeniu Izby poselskiej uchwalono większością głosów proponowane przez komisyę badżetową zgodnie z postanowieniem trzech wielkich klubów parlamentarnych, skrócone postępowanie przy obradach budżetowych.

Pierwszy mówca dep. hr. Piniński oświadcza, że on i jego towarzysze w ogóle zgadzają się z projektem komisyi budżetowej, lubo zajmują wobec niego chłodne i pesymistyczne stanowisko. Skrócenie dyskusyi budżetowej w tym roku jest właściwe, gdyż niedawno odbyła się gruntowna dyskusya budżetowa, która odnosiła się nietylko do tegorocznego, ale i przyszłorocznego budżetu.

Dep. Pacak sprzeciwia się wnioskowi o skrócenie obrad budżetowych, gdyż zdaniem jego punkt ciężkości rozpraw budżetowych leży w komisyi budżetowej. Przedłożony projekt jest pierwszą etapą na

drodze do reakcyi; przyjmując go, zrzekłby się parlament ważnego prawa: zbadania budżetu, a Izba poselska zostaje zdegradowaną na maszynę do głosowania. Mówca przewiduje, że wkrótce puszczoną będzie w ruch patentowana maszyna zamykania dyskusyi J. E. prezydent Smolka pojedzie na urlop (wesołość) a wolność słowa przepadnie. Ale naród czeski nie da się terroryzować ze strony przywódcy lewicy, która nigdy nie była obroną wolności, która się stała łagodną partyą rządową, a która dożyje podobnego losu, jak Staroczesi. Cały naród czeski zaprotestował przeciw wiedeńskim punktacyom ugodowym, chociaż pragnie sprawiedliwej ugody z Niemcami.

Dep. Bareuther uważa dobrą stronę skróconej dyskusyi już w tem, że odpadną prowizorya budżetowe.

Na wniosek dep. Rosenstocka uchwalono zamknięcie dyskusyi. Jeneralnymi mowcami wybrani: Dr. Kaizl przeciw, a Dr. Plener za.

Dep. Kaizl sądzi, iż przedłożony projekt sprzeciwia się obowiązującemu regulaminowi. Już w r. 1875 postawił podobny wniosek Plener, ale spotkał się z żywą opozycyą, a szczególnie sprzeciwiał się podówczas temu Herbst. Niewłaściwą jest rzeczą całość przedłożenia rozrywać na drobne części.

Dep. Plener zwraca się przeciw Młodoczechom, twierdząc, iż taktykę, jaką się posługują w sejmie czeskim, chcą wprowadzić do izby.

Po krótkiem przemówieniu dep. Pradego, uchwalono projekt skrócenia obrad budżetowych 173 przeciw 31 głosom. Przeciw głosowali Młodoczesi, Schneider i kilku jego towarzyszy.

Posiedzenie d. 20. b. m.

Ghon i Bulat przedłożyli wnioski w sprawie udzielenia zapomóg państwowych dla dotkniętych klęskami elementarnymi gmin w Dalmacyi.

Hofmann i tow. interpelują w sprawie rychłego wniesienia ustawy, celem zapobiegania tworzeniu „ringów“ i wykonywania nadzoru nad kartelami.

Schneider i tow. interpelują prezesa ministrów w sprawie stawiania straży bezpieczeństwa w paradnych mundurach przed bóżnicami żydowskimi w święta żydowskie.

Prezes ministrów hr. Taaffe odpowiada na interpelacyę Spindlera, Kaizla i Spincica. W końcu odpowiada minister na interpelanyę Debiasi'ego.

Po przejściu do porządku dziennego, wybrano referentów budżetowych. Jeneralnym referentem wybrany został Biliński.

Kongres w Erfurcie.

W Erfurcie zebrał się we czwartek drugi doroczny kongres socyalistów niemieckich, który potrwa tydzień.

Aby mieć pojęcie, o doniosłości kongresów socyalistycznych, musimy się przyjrzeć nowej organizacyi socyalistów niemieckich.

Całe Niemcy są podzielone na sto trzydzieści kilka okręgów. Każdy z nich ma własną radę, dyrekcyę, kasę i sąd honorowy. Zaś nad wszystkimi okręgami stoi władza wspólna, dyrektoryat, złożony z osób dwunastu, mianowicie z dwóch prezesów, dwóch sekretarzy, jednego skarbnika i siedmiu kontrolorów.

To jest głowa stronnictwa socyalistycznego, zaś ciało składa się ze wszystkich obywateli, wpisanych na listy okręgowe.

Wszelkie zatargi, których nie mogą załagodzić okręgowe zarządy, sądzi i rozstrzyga dyrektoryat. Od jego wyroków jest apelacya tylko do kongresu, będącego ostatnią wszystkich spraw i rzeczy instancyą.

Na mocy konstytucyi socyalistycznej, uchwalonej na pierwszym w roku przeszłym kongresie w Halli, dwojakie są te kongresy: zwyczajne, coroczne — i nadzwyczajne. Miejsce i termin pierwszych wyznacza kongres coroczny, drugie mają być zwoływane albo, gdy zechce dyrektoryat, albo gdy zażądają tego socyalistyczni posłowie do parlamentn państwowego, albo wreszcie na żądanie najmniej piętnastu okręgów.

Kongres, składa się przedewszystkiem z delegatów — trzech z każdego okręgu — wybieranych przez powszechne głosowanie socyalistów; następnie z posłów do parlamentu państwowego i w końcu z członków dyrektoryatu.

Stronnictwo socyalistyczne jest tedy zorganizowane tak ściśle jak żadne inne i tworzy właściwie jakby jakąś kongregacyę. Siła takiej organizacyi i wpływ jej stanie się widocznym, gdy przypomnimy sobie, iż stronnictwo socyalistyczne zdobyło w roku przeszłym, podczas ogólnych wyborów do parlamentu państwowego, przeszło półtora miliona głosów.

Patrząc na dzisiejszy obóz socyalistyczny przekonywamy się, iż doktryna socyalna nie grozi społeczeństwu i państwu. W przeddzień otwarcia bowiem erfurckiego kongresu, oświadczył Liebknecht w Saksonii na sejmiku wyborczym na konkres, że w razie wojny wszyscy socyaliści nietylko spełnią swój obowiązek obywatelski, ale nadto postarają się przez swe wpływy o to, aby w uciśnionych prowincyach rosyjskich wybuchło powstanie gwałtowne, któreby uwięziło część carskiej armii. A więc dyrektoryat, przyznaje się do patryotyzmu. Jednocześnie Bebel rzekł: „W dzień, w którym obejmiemy władzę nad państwem, nikt nie spostrzeże nic nadzwyczajnego. Tego, co się pospolicie nazywa przewrotem, nie będzie“. A więc dyrektoryat nie hołduje gwałtom, terroryzmu nie chce.

I taki to właśnie dyrektoryat zdobył przy wyborach do kongresu olbrzymią, przygniatającą większość; junkier Kardorff i kapitan v. Funke może się nie mylą, przepowiadając w wydanych świeżo rozprawach, iż socyaliści staną się niebawem nietylko legalnem, ale nawet pożytecznem stronnictwem.

Umiarkowanie wieje też z programu, ułożonego dla erfurckiego kongresu przez dyrektoryat.

Pierwszy punkt programu żąda powszechnego głosowania, bezpośredniego i tajnego, do którego mieliby prawo wszyscy obywatele płci obojej, od 20 roku życia. Wszystkie wybory powinny się odbywać w niedziele, święta, w ogóle w dni wolne od pracy. Posłowie powinni mieć dyety.

Punkt drugi żąda: „bezpośredniego udziału ludu w ustawodawstwie, a to przez prawo inicyatywy i prawo odrzucenia“. (Coś podobnego jest w Szwajcaryi); zniesienia septennatu, przyzwalania podatków na rok jeden, prawa odmawiania podatków.

Dalej punkt trzeci domaga się dla parlamentu prawa stanowienia o pokoju lub wojnie i ustanowienia trybunału międzynarodowego rozjemczego.

Następne punkta programu idą w takim porządku:

4) Zupełna swoboda słowa, zgromadzeń i stowarzyszeń.

5) Zniesienie zasiłków z państwowego skarbu kościołom i gminom wyznaniowym. Gminy wyznaniowe powinny być uznane za stowarzyszenia prywatne.

6) Upaństwowienie szkół, przymus we i bezpłatne nauczanie.

7) Powszechne wykształcenie wojskowe. Milicya zamiast wojska stałego.

8) Sądy bezpłatne. Sędziowie wybieralni.

9) Bepłatne leczenie chorych.

10) Jedyny podatek: od dochodów i spadków powinien być stopniowy. Wszelkie inne podatki znoszą się.

11) Ochrona robotników przez zaprowadzenie ogólno europejskiego ustawodawstwa, które byłoby oparte na następujących podstawach: a) ośm pracy godzin dziennie; b) zakaz pracy dzieciom niżej lat 14 tu; c) zakaz pracy nocnej z wyjątkiem zakładów, w których z powodów technicznych, nieuniknionych, albo ze względów na dobro publiczne, praca musi trwać nieprzerwanie; d) raz w tygodniu każdy robotnik musi mieć jeden nieprzerwany odpoczynek, trwający najmniej 36 godzin; e) zakaz truck-systemu (t. j. systemu zapłaty robotników nie gotówką, ale wiktuałami w kantynach fabrycznych); f) nadzór państwowy nad zakładami przemysłowymi, wykonywany przez urzęda cesarskie i robotnicze izby; g) postawienie robotników folwarcznych i służby domowej w tych samych warunkach ochronnych, co robotników fabrycznych; h) upaństwowienie wszelkich ubezpieczeń robotniczych, przyczem w administracyi będą mieli udział przedstawiciele robotników.

Nie tak bardzo nędzni.

Każdy, kto ma sposobność czytywać i pisma tutejsze i zakordonowe, musiał już nieraz zauważyć dziwny stosunek we wzajemnem traktowaniu się obu odłamów naszej prasy, ich wzajemne wyrzuty i krytyki z powodu tendencyjnie pessymistycznych informacyj o stanie rzeczy, społeczeństwie i rządzie w sąsiedniej dzielnicy. Z win przypisywanych dziennikarstwu galicyjskiemu, może się ono samo tłumaczyć. W znacznie trudniejszem położeniu są pisma polskie pod cenzurą rosyjską wychodzące; im bronić się niepodobna, więc naszym obowiązkiem sumiennie śledzić, czy istotnie tak źle, tak systematycznie i z umysłu oczerniają one Galicyę, jej ludzi i wszystko, co w niej zachodzi? Otóż przeciwnie; we wszystkich poważnych organach prasy zakordonowej można spotykać prawie każdą donioślejszą sprawę lub wypadek nas dotyczący, jeśli nie sympatycznie to z wzorową przedmiotowością omówiony. A ceni się to tem więcej, im lepiej zna się tamtejsze warunki wydawnicze, czujność nienawistnej nam cenzury i przeróżne trudności ogromne, jakie w ostatnich szczególnej czasach musi pokonywać wytrwale a sprytnie, każdy względny dla Galicyi artykuł, nim zdoła wyrwać się z drukarni na widok publiczny, Co więcej zaś, artykuł taki niemal z reguły bywa opracowany poważnie i starannie i daną sprawę albo wyczerpująco reasumuje albo nawet nowych do jej światła dorzuca promieni. Między tem, co u nas pisuje się o Królestwie polskiem a tem co w Królestwie o nas — niema żadnej proporcyi ani co do ilości ani jakości. U nas od czasu do czasu tu i owdzie, trafia się na sporadyczne krótkie notatki o mniej lub więcej senzacyjnych faktach albo pogłoskach. Relacyj jednak, któreby nas objaśniały, co też się dzieje np. z zakordonowym przemysłem, handlem, oświatą, ruchem i ewolucyami ekonomicznymi, sztuką i nauką darmobyśmy szukali w rocznikach pism galicyjskich a jeśli o tem wszystkiem czasem coś nas dojdzie, to zawdzięczać musimy — risum teneas amice! — „Gazecie lwowskiej“...

Dla poparcia opinii powyższych mamy najświeższy dowód w petersburskim tygodniku „Kraj“, który w nr. 38. bardzo obszerny artykuł wstępny poświęca rozumowaniom i wnioskom, jakie o sytuacyi wewnętrznej i rozwoju Galicyi wyciągać pozwala niedawno ukończczony nowy jej obraz statystyczny. Może nie pomylimy się twierdząc, że artykuł ten, choć za granicą ogłoszony, lepiej nas o nas poucza, niż wszystkie odnośne referaty miejscowe.

* * *

Do najbardziej utartych i cieszących się największą jednozgodnością mniemań należy u nas przedświadczenie o wszechstronnej nędzy galicyjskiej, szczególnie zaś o ubóstwie ekonomicznem. Wszyscy o tem wiedzą i mocno w to wierzą, są też całkiem spokojni, bo nie nawidza ich ani wątpliwość żadna ani nadzieja.

Wszystkie fakty, czasem bardzo głośne i rażące, które mogły były zachwiać siłę powszechnego przekonania, uszły uwagi ogółu. Jestto zjawisko dziwne, ale przytem bardzo powszechne. Pierwsza usłyszana o jakieś rzeczy wiadomość zawsze nadzwyczajnie mocno wpija się w naszą pamięć i w nasze pojęcie. Przyzwyczajamy się do niej i przywiązujemy, wszystko, co jej przeczy, traktujemy z niechęcią i z niedowierzaniem, lekceważymy. W kwestjach znacznie łatwiejszych do sprostowania niż niedokładne pojęcia o dobrobycie kraju jakiegoś, błędy trwają siłą bezwładności dziesiątki lat po wyczerpującem sprostowaniu. Oddawna zbite fakty historyczne np. powtarzają się bardzo długo w dziełach źródłowych i podręcznikach szkolnych. Tu zaś zachodzi ta jeszcze okoliczność, że to co się dziś mówi u nas o Galicyi, było prawdą megdyś... przed dwudziestu kilku laty.

Tym sposobem nic wyciągnięto żadnej nauki z niesłychanie pomyślnego rozwoju kas oszczędności, chociaż krakowska niedawno bardzo głośno i uroczyście święciła swoje tryumfy. A przecie rozwój kas oszczędności, to świadectwo wzrastania zasobów materyalnych i ducha przewidywania wśród klas uboższych. Nie wszystkie kraje, nawet uszczęśliwione dobrem mniemaniem o sobie, mogą się tem poszczycić.

Nic nikomu nie powiedział fakt, że w Galicyi podnoszą się liczby, wyrażające stosunek ludności miejskiej do ogółu mieszkańców, chociaż jest to powszechnie uważane za dowód rozwoju ogólnie cywilizacyjnego, a wszczególności ekonomicznego. Nikt też nie podkreślił, a może i nie zwrócił uwagi na bardzo ciekawy i charakterystyczny objaw, podany przez p. Rutowskiego w *Ekonomiście*. W Galicyi coraz większy zbyt znajdują wyroby wielkich fabryk obuwia z Wiednia i z Pragi. Należałoby się obawiać, że szewstwo miejscowe upada. Tymczasem dzieje się przeciwnie. A przyczyna tego jest ta, że wskutek rosnącego dobrobytu, masy chłopskie, dawniej noszące łapcie łykowe, obecnie kupują buty porządne. Powiększenie się popytu jest tak znaczne, że nietylko równoważy olbrzymią podaż ze strony fabryk zagranicznych, ale jeszcze pozwala rozwijać się warsztatom miejscowym

Wobec tych wszystkich dowodów, że fakty i liczby nie zdołają osłabić wytrzymałości naszych przekonań, nie może dziwić brak zaciekawienia z powodu świeżo (31 grudnia r. z.) dokonanego spisu ludności. Nikt się nie spodziewa znaleźć nic nowego.

(D. n.)

Mieszkania dla robotników.

(Dokończenie)

Pozostaje więc tylko droga samoistnego osiedlenia robotnika z jego własnej inicyatywy, przyczem nie byłaby wykluczoną współpomoc ze strony innych kół, ogólno użytecznych Towarzystw, gmin, jakoteż państwa. Na tę drogę wstąpiły już szczęśliwe wolne spółki budowlane (Baugenossenschaft), jakie od znacznego czasu rozwinęły się w sposób okazały i zbawienny za granicami Niemiec, zwłaszcza w Anglii i Skandynawii. W cesarstwie niemieckiem istnieją dopiero skromne zapędy do takich organizacyj; wszakże rezultaty, jakimi się może poszczycić już po krótkiem istnieniu berlińska spółka budowlana, kierowana przez deputowanego Schradera, są w stanie zachęcić do dalszego postępowania tymi torami.

Zakładanie takich spółek, które przystępującym do związku robotnikom chcą dopomagać powoli przez zaliczki i regularne spłaty, do nabycia małego domku (z ogródkiem i polem) wejdzie odtąd szybciej i wielostronniej w życie, aniżeli dotychczas, skoro cel uznany został wszechstronnie za godny starań i zabiegów. — Cel taki mogą popierać także nierobotnicy, częścią przez przystąpienie do spółki w charakterze członków, częścią przez nadzwyczajne wkładki; państwo i gmina mogą ułatwić dzieło przez bezpłatne lub tanie odstępowanie gruntu i ziemi, jako też udzielaniem innych ułatwień, przyczem zasada wolnej spółki nie potrzebuje doznać naruszenia.

Naturalnie, że ta sasada będzie musiała być urzeczywistnioną różnie, stosownie do położenia rzeczy i stosownie do ekonomicznych i miejscowych warunków. W pierwszym rzędzie należy mieć na oku właściwy cel tj. osiedlanie; wszakże ono nie powinno się stać niepokonaną przeszkodą dla drugiego cennego dobra robotnika tj. swobody wędrówki. Wątpliwości, jakie się nasuwają w tym względzie, wyłożył już dokładnie hollandczyk Eugelen w swojem piśmie p. t. „Über individuelles und gemeinschaftliches Eigenthum an Arbeiterwohnungen.“

W tem piśmie zwrócono uwagę na zmianę miejsca roboty, jakiej robotnik podlega nie rzadko, — wiejski, rozumie się, w daleko mniejszej mierze, aniżeli przemysłowy. Autor narzuca tam dalej pytanie, co się ma stać przy śmierci członka spółki z jego domem lub też ze spłatami, uiszczonemi na takowy? Rodzina nie będzie często w stanie prowadzić wypłat dalej. Jeżeli zaś jakiś robotnik stał się właścicielem, to dom po jego śmierci musi być częstokroć znowu sprzedanym, czy to dla tego, żeby różnym pretendentom spadkowym módz wypłacić części ich spadku, czy też dlatego, żeby spadkobiercom umożebnić egzystencyę. Chociażby jednak dom mógł pozostać w posiadaniu spadkobierców lub wdowy po robotniku, to niejednokrotnie zostanie wynajęty, przez co jego charakter jako domu robotniczego zostanie znowu zmieniony.

Tych wątpliwości nie można zupełnie lekceważyć, chociaż ich niepodobna uznać za decydujące. W ustawach spółki budowlanej można umieścić zastrzeżenie na wypadek, gdyby robotnik z powodu przenosin chciał się pozbyć swego domu, i oddać go nazad spółce do rozporządzenia; w podobny sposób można zaradzić także na wypadek śmierci. W Anglii Towarzystwa ubezpieczeń biorą na siebie za skromną dopłatą zaliczkową, zobowiązanie, że po śmierci członka spółki wypełnią wszelkie warunki, jakie wynikną dla rodziny nieboszczyka z układu o kupno domu; takie urządzenie, mające na celu ochronę robotnika od straty uiszczonych wpłat,

mogłoby wejść także w zastosowanie w obrębie samych spółek.

D celu można właśnie zmierzać różnymi drogami. Sam Eugelen, który kładzie szczególnie silny nacisk na obawę o ograniczenie swobody wędrowania, wskazuje jednak drogę, któraby tę obawę pozwoliła obejść w najprostszy sposób. On wprawdzie nie chce czynić robotników osobistymi właścicielami mieszkalnych domów, chce wszakże, żeby stowarzyszenia robotnicze na zasadzie wpłat swych członków, budowały je w ten sposób, żeby stowarzyszenie jako takie zostało właścicielem domów, a robotnik i jego potomstwo miałoby zagwarantowane prawo mieszkania w nich. Tym sposobem osiągniętym byłby cel, do jakiego zmierzają spółki budowlane a swoboda zmiany miejsca nie doznałaby naruszenia.

Dla wykonania tej myśli znalazłoby się również miejsce w ramach samych spółek budowlanych, które już ze swej natury otwierają szerokie pole dla najrozmaitszych kształtowań. Skoro raz zostanie poznane wielkie znaczenie własnego domu dla rodziny robotniczej, to łatwo się będzie porozumieć co do drogi, jaką wypadnie obrać w poszczególnym wypadku."

Sprawy miejscowe.

Z tajników magistratu.

W poprzednim numerze *Gazety* donieśliśmy w sprawie obsadzenia dwóch posad lekarzy miejskich, że na jedną z tych posad postawił magistrat kandydata w osobie p. Dra Smolarskiego, zaś na drugą posadę ułożył terno, w którego skład weszli pp. Dr. Madejski, Dr. Trybulec i Dr. Keller. Otóż doniesienie to nie było zupełnie dokładne, ile że p. Dr. Smolarski nie został kandydatem magistratu bez konkurencyi, tylko postanowiono p. Dr. Smolarskiego wspólnie z pp. Dr. Madejskim, Dr. Trybulcem i Dr. Pohoreckim a nie Dr. Kellerem, przedstawić radzie miejskiej do zamianowania. Zamiast terna mamy przeto kwaterno. Po za tem kwaternem przedstawiającem się na pierwszy rzut oka, jako owoc objektywności magistratu, kryje się jednak sztuczka, którą ad usum pp. radnych na tem miejscu objaśnimy.

Radni mojżeszowego wyznania, wychodząc z założenia, że przy magistracie także chociaż jeden izraelita powinien pełnić funkcyę płatną, mają swojego kandydata w osobie p. Dr. Grabscheida. Otóż doniesiono nam, iż z pewną osobistością życzącą sobie, aby p. Dr. Smolarski otrzymał jedną z posad lekarzy miejskich, zawarli radni możeszowego wyznania, po za plecami magistratu kompromis tej treści, że byleby tylko oddali głosy na p. Dra Smolarskiego, wolno im będzie na drugiej posadzie osadzić swego kandydata: kompromis ten pokrywają radni izraelici nader zręcznie, agitując i to nawet bardzo głośno, jedni za p. Dr. Madejskim, a drudzy za p. Dr. Trybulcem.

Agitacya ma na celu uśpić czujność radnych chrześcian i sprowadzić rozstrzelenie się głosów na trzech kandydatów chrześciańskich mających najwięcej szans, mianowicie na pp. Dr. Madejskiego, Smolarskiego i Dr. Trybulca. Ponieważ do otrzymania posady konieczną jest dla kandydata bezwzględna większość głosów, więc radni izraelici przekonani o braku karności pomiędzy radnymi chrześcianami, kalkulują całkiem słusznie, że się głosy chrześcian rozstrzelą, żaden z kandydatów chrześciańskich nie otrzyma absolutnej większości głosów, a skutkiem tego, gdy oni jak jeden mąż oddadzą swoje głosy, otrzyma posadę ich kandydat a może oprócz już upatrzonego, także i drugi, którego chowają w zanadrzu.

Jak widzimy, położenie jest groźne, a droga do wyjścia tylko jedna; oto niechaj dwóch z kandydatów objętych kwaternem magistrackim, poświęci swoje widoki osobiste dla dobra publicznego, niechaj ci dwaj oświadczą stanowczo i niedwuznacznie swoim przyjaciołom i protektorom, przed czwartkowem posiedzeniem rady, że o posady lekarzy miejskich nie współubiegają się. Tym sposobem tylko a w dodatku przy zupełnej solidarności radnych chrześcian stanie się życzeniem ogółu ludności zadość, aby ważne i odpowiedzialne stanowiska lekarzy miejskich w Przemyślu objęli lekarze chrześcianie, którzy jedynie dają rękojmię, że zaniedbane nad wyraz stosunki zdrowotne naszego miasta poprawią się, a biuro sanitarne magistratu nietylko ograniczy się na czynności o g l ą d a c z y, lecz przystąpi do wykonania planu asanacyi miasta zawieszonego na kołku.

K R O N I K A.

Przemyśl, d. 21. października 1891.

Aż do skutku domagamy się: 1. Kanalizacyi. 2. Wodociągów. 3. Oświetlenia 4. Reorganizacyi policyi zdrowia i policy miejskiej. 5. Załatwienia nędzy szkolnej. 6. Bruków. 7. Zamknięcia piekarń wadliwych. 8. Zburzenia domów grożących zawaleniem. 9. Skrapiania ulic i dozoru nad porządkami kamienicznymi.

L. 23110.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. wyższy Sąd krajowy we Lwowie, załatwiając zażalenie c. k. Prokuratoryi Państwa w Przemyślu przeciw orzeczeniu tamtejszego c. k. trybunału prasowego z dnia 28. września 1891 L. 8678, którem po przeprowadzeniu po myśli drugiego ustępu §. 493 pk. rozprawy jawnej zniesiono dawniejsze orzeczeczenie tego samego trybunału na niejawnem posiedzeniu 16. sierpnia 1891 L. 8043 zapadłe a konfiskatę artykułu pod napisem „Sadzonka germańska na słowiańskim gruncie" zatwierdzające, postanowił na podstawie §. 494 i pierwszego ustępu §. 493 pk. po wysłuchaniu c. k. Nadprokuratora Państwa zażaleniu rzeczonemu dać miejsce i orzec: że treść artykułu pod napisem „Sadzonka germańska na słowiańskim gruncie" umieszczonego w Nrze 65 peryodycznego pisma *Gazeta Przemyska* z dnia 13. sierpnia 1891 zawiera w sobie istotę występku przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z §. 300 u. k. że zatem zarządzona konfiskata była usprawiedliwioną i dalsze rozpowszechnienie wyżej wspomnianego druku ma być wzbronione; ponieważ ze względu na to, iż autor inkryminowanego artykułu przez łżenia i wyszydzania usiłował poniżyć w powadze zarządzenia i rozstrzygnienia władz publicznych do stworzenia niemieckiej szkoły ludowej dla dzieci wojskowych w Przemyślu odnoszące się, tudzież pobudzić czytelników do nienawiści i pogardy przeciw rządowi i pojedynczym organom tak rządowym jak autonomicznym, zachodzą niewątpliwie wszystkie zoamiona występku w §. 300 u. k. określonego a zatem zakaz dalszego rozpowszechnienia artykułu w mowie będącego w publicznym interesie jest usprawiedliwiony.

O tem orzeczeniu c. k. Sądu krajowego wyższego we Lwowie z dnia 6. października 1891 L. 23110 zawiadamia się p. Henryka Słotwińskiego odpowiedzialnego redaktora *Gazety Przemyskiej* z poleceniem ogłoszenia takowego po myśli §. 20. ust. prasowej w *Gazecie Przemyskiej*

Za c. k. Prezydenta

Nennel.

Z c. k. Sądu obwodowego.

Przemyśl, 16. października 1891

Eberl.

Uroczyty wjazd ks. biskupa Dra Pełesza do Przemyśla i wprowadzenie go do katedry gr. kat., nastąpi dnia 27. b. m. Ks. biskup Dr. Pełesz przybędzie w dniu tym o godzinie 10 przed południem ze Lwowa pociągiem lokalnym. Na dworcu oczekiwać go będą: kler obu obrządków, procesye z okolicy, tudzież przedstawiciele władz administracyjnych, sądowych i autonomicznych.

Z armii. Komenderujący 10 korpusem armii (przemyskim), bar. Reinländer, obejmuje komendę korpusu w Gracu, w miejsce ustępującego ks. Würtemberga: komenderującym 10. korpusu zostanie zamianowany albo fmp. Fischer, albo fmp. Galgoczy.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzię się we czwartek dnia 22. b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Na ręce Administracyi *Gazety* złożono na rzecz p. Głodkiewicza, żołnierza inwalidy z r. 1863. następujące datki: weteran z r. 1831 kwotę 5 zł., z miasta 1 zł.

Komitet budowy pomnika A. Mickiewicza czyni gorliwe starania, ażeby uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika nieśmiertelnego wieszcza, wypadła jak n a j ś w i e t n i e j. Pragnąc również gorąco, by o b c h ó d odbył się z jak największą okazałością, doradzamy komitetowi, ażeby na tak ważny akt, jakim jest poświęcenie pomnika, przeznaczył dzień wolny od nauki szkolnej, iżby i młodzież tutejszych zakładów naukowych mogła uczestniczyć w pamiątkowej uroczystości narodowej.

Influenza pojawiła się znowu w naszem mieście i grasuje silnie, zwłaszcza pomiędzy dziatwą szkolną. Starsze osoby nie mniej zapadają na tę słabość i — jak nam doniesiono — kilka osób (przeważnie żydów) zmarło na influenzę.

Na rzecz Bursy przemyskiej ofiarowali pp. Majerski Ferdynand wielki stół i Weigel Jan 4 spluwaczki i 4 wałki do c raty. Rada zawiadowcza składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Z Sokoła. Gospodarz stowarzyszenia zawiadamia członków c z y n n y c h, że w poniedziałki odbywać się będą ćwiczenia — podobnie jak w inne dni — od 6 do 7 godziny wieczór.

Do tutejszej szkoły przemysłowej zapisało się na bieżący rok szkolny do I. klasy 109 uczniów, do II. klasy 100, do III. klasy 81, do IV. klasy 40, razem 330 uczniów. — Z zestawienia powyższego okazuje się, że w Przemyślu zachodzi gwałtowna potrzeba utworzenia jeszcze jednej szkoły przemysłowej, ta bowiem, która istnieje, jest tak przepełniona, iż wątpić należy, czy korzyści nauki w tego rodzaju warunkach nauczania mogą być zadowalające.

Z Nowego Sącza otrzymujemy wiadomość, że tamtejsza Rada gminna przeznaczyła k i l k a morgów gruntu nad Dunajcem na urządzenie z a k ł a d u gimnastycznego, b o i s k a do ćwiczeń i p a r k u à la Jordan dla dziatwy szkolnej płci obojga. Przykład godny naśladowania.

Marnuje grosz publiczny krajowa komisya przemysłowa, przysyła bowiem tut. szkole przemysłowej już po raz wtóry w przeciągu lat trzech . . . . modele i wzory rysunkowe, przedstawiające wartość k i l k u s e t złr. t a k i e s a m e, jakie szkoła posiada. Komisya przem. lepiejby zrobiła, gdyby te przybory ofiarowała nowo powstającej szkole, a tutejszej sprawiła takie, jakich ona jeszcze nie posiada.

Występ gościnny pp. Antoniny i Łucyana Kwiecińskich, znanych zaszczytnie artystów dramatycznych teatru lwowskiego, zapowiedziany jest na piątek dnia 24 b. m. Pp. Kwiecińscy odegrają: „Pierwszy raz" monolog Pawła Koźmińskiego (wygłosi L. Kwieciński); „Pani z dyplomem" komedyę w 1 akcie Albina Valabrégue; „Przygoda aktora", monolog Lucyana Kwiecińskiego (wygłosi autor) i „Mąż pieszczony" kom. w 1 akcie ze śpiewami Lamberta Thiboust.

Wycieczka Sokołów do Krasiczyna. Zapowowiedziana na dzień 18. bm. do Krasiczyna wycieczka Sokołów z Przemyśla, odbyła się istotnie pomimo niepogody. Szesnastu Sokołów, w większej części w mundurach, pieszo wyruszyło w niedzielę po obiedzie do Krasiczyna. Kilka pań należącycb do rodziny uczestników wzięło udział w wycieczce. Na podwodach zamówionych z Ostrowa wyprzedziły panie druhów. Chociaż deszcz padał przez cały czas, maszerowano raźno, śpiewając tem weselsze pieśni, im mniej służyła pogoda. Choć burze i wiatry w około, Sokołom było wesoło. W Krasiczynie dla wzmagającej się niepogody zatrzymano się w ogrodzie przyległym do browaru ks. Adama Sapiehy. Niepogoda nie pozwoliła, zwłaszcza z uwagi na panie przedsiewziąć wycieczki do lasu. To też w ogrodzie wspomnianym zabawiono się pod osłoną obszernej altany, a czterech druhów śpiewaków wraz z dyrektorem chóru uprzyjemniało cbwile. Nie zapomnieli druhowie o przewodniczącym Towarzystwa, wysłali mu telegram do Przemyśla. Wieczorem spoczęła drużyna w domu p. Ryża, urzędnika browaru ks. Sapiehy. O dziesiątej godzinie wieczór powrócili wszyscy do Przemyśla. Gdyby sprzyjała pogoda, wycieczka byłaby się odbyła w bardzo licznem gronie i z szerszym programem. Drużyna Sokołów maszerujących wśród ustawicznego deszczu, dała dowód wytrwałości. Tężcie się Sokoły w każdym kierunku działów Towarzystwa.

W kamienicy Teicha przy ulicy Dobromilskiej, jak nam donoszą zamieszkałe tamże strony, nigdy nie są oświetlone ani sień ani schody, a w dodatku przetrzymuje Teich u siebie różne osobniki płci żeńskiej i męskiej, zakłócające po nocach spokój domowy. Na tę niewłaściwości zwracamy uwagę policyi miejskiej.

Nieszczęśliwy wypadek. W poniedziałek dnia 19. b. m. podczas wybierania gliny na gruntach realności Teicha przy ulicy Dobromilskiej położonych, usunęła się ziemia i zasypała dwóch robotników; jeden odniósł ciężkie, drugi zaś lekkie uszkodzenie ciała.

Wielki pożar. Z Dubiecka otrzymujemy telegraficznie następujące wiadomości: „W Śliwnicy pod Dubieckiem powstał we wtorek d. 20. o godź. 6 wieczorem ogień w posiadłości Kannera. Przy silnym wietrze ogarnęły płomienie dwór i wszystkie zabudowania gospodarcze. Ratunek utrudniał silny wiatr, a ochot. straż poż. z Dubiecka nie może sobie poradzić z pożarem." Dubiecko, 20. października godz. 8 wieczarem. „Przybyła straż pożarna z Dynowa; ogień zlokalizowano. Straty ogromne, zgliszcza dogorywają." Dubiecko 21. października godź. 10 rano.

Krytym sztychem (Bircza). Był u nas lekarzem miejskim p. Dr. Nycz, który wzorową troskliwością o chorych, jakich nie brakło w Birczy w roku bieżącym, zjednał sobie powszechny szacunek tak u miejscowych jak i u zamiejscowych „inteligentników" a osobliwie u ludu, nie zbyt skorego do uznania jakichkolwiek zasług. Troska ta około pacyentów i ustawiczne w porze zimowej wyjazdy do chorych podminowały zdrowie Dra Nycza tak, że w lipcu r. b. zmuszony był udać się dla podreparowania własnego zdrowia do Krakowa. Aby jednak nie zostawić chorych bez lekarskiej pomocy, uprosił bawiącego u swego szwagra p. O. niejakiego p. Dra Bendla, świeżo co z uniwersytetu wypuszczonego, by go zastąpił i w tym celu ofiarował mu i własne mieszkanie i własne narzędzia chirurgiczne. Po dwu-tygodniowej nieobecności wraca Dr. Nycz do Birczy; w drodze jednak z Przemyśla dowiaduje się, że na wiadomość telegraficzną o jego powrocie zwołana ad hoc rada gminna uchwaliła w przeddzień przyjazdu jego dymisyą, mianując równocześnie Dra Bendla lekarzem miejskim. Czyż można dalej posunąć perfidyą? Żydostwo w chałatach wraz ze swymi współwyznawcami surdutowymi dopięło tego, jak zwykle, krytym sztychem a nasi „inteligentniki" jakkolwiek oburzeni na fakt spełniony, ograniczyli się na platonizmie dla Dra Nycza: ten zaś rozżalony słusznie i w sposób tak niegodny usunięty z posady, opuścił Birczę i wyjechał do Krakowa. Tryumfuje więc Judea, która zużyje rozumie się wpływu jedynego w miasteczku lekarza na korzyść oczywiście swoją przy mających się wkrótce odbyć wyborach do rady gminnej. Mamy już teraz komisyą lekarsko-sądową żydowską, a w bliskiej przyszłości mieć będziemy i radę gminną żydowską i burmistrza żyda. Takimi to sztuczkami torują sobie nasi współobywatele mojżeszowego wyznania drogę do panowania, a my chrześcianie z założonymi rękami patrzymy na to obojętnie! — Dziś jeszcze możemy utrzymać jako tako stanowisko odporne, lecz jeżeli każdy z osobna w swoim zakresie i wszyscy pospołu razem nie skupimy sił naszych, aby stawić opór wzrastającej z dniem każdym — dzięki milionom Hirscha — potędze żydowskiej, zginiemy niechybnie, nietylko materyalnie ale i moralnie; bo Judaizm to ma w sobie osobliwszego, że niszcząc ekonomicznie chrześcian niszczy równocześnie i siły ich ducha, o czem wreszcie wszyscy dziś jesteśmy przekonani, a tylko jedna Moskwa stąd bierze naukę i umiejętnie z niej korzysta.

Dubiecko. (*Kor. Gas. Przem.*) Dnia 16. b. m. o godzinie 3 po południu powstał pożar w Ruskiej Wsi, oddalonej od Dubiecka o 4 kilometry.

O godzinie 8¼ podążyła na miejsce ochot. straż ogniowa z Dubiecka w liczbie 26 towarzyszy pod wodzą naczelnika p. Józefa Gąski i założyciela straży p. Alfreda Weissa, aptekarza.

Straż zastała 14 zabudowań w płomieniach, z tych 2 zupełnie i natychmiast ocaliła a po 3 godzinnej energicznej pracy, pożar wreszcie zlokalizowała.

Ofiarą pożaru, spowodowanego prawdopodobnie nieostrożnością, jest 12 gospodarzy; szkoda dosięga kwoty 11.000 zł. z których tylko 250 zł. jest zabezpieczone w Krakowskiem Tow. ubezpieczeń.

Tylko naszej młodej straży ochotniczej należy zawdzięczyć, że większą część gospodarzy uchroniono przed kijem żebraczym; to też ocaleni ze łzami straży podziękowali.

W akcyi ratunkowej wzięli także udział pp. Cinalski sędzia, Pędracki, Dr. Gęsiorek, ks. Stasiawski z Dubiecka, a wreszcie ks. Jelinek z Bachowa i ks. Petryk z Dubiecka.

Niewątpliwie pozna teraz ludność okoliczna, że dając grosz na cele straży ogniowej, daje na cel niezbędny.

Straż poniosła w taborze pożarnym szkody do 58 zł. a jest to dla niej uszczerbek nie mały, bo dochody ma bardzo szczupłe, pochodzące w największej części z przedstawień, odczytów i t. p. słowem przypadkowe.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 11. października do 17. października b. r. Nowourodzonych: chłopców 5 — dziewcząt 15 — razem 20 dzieci. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 4 — dziewcząt 1 — razem 5 dzieci. — Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 3 — z tyfusu 2 — z czerwonki 1 — z błonicy i dławca 2 — z gruźlicy płuc 2 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 2 — z nieżytu jelit 1 — z uwiądu starczego 1 — wskutek przypadkowego uszkodzenia przez postrzał 1; razem zmarło 15 osób — między tymi zmarło obcych 3 osób — w szpitalach 3 osób.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Drobne ogłoszenia.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.